

Jak się robi zakupy w Caracas

19 marca 2014

Na ogół niedobory najbardziej dają się we znaki najuboższym. Tymczasem wydaje się, że w Wenezueli jest na odwrót. Im wyższą pozycję zajmuje się w hierarchii społecznej, tym bardziej pustoszeją półki, na które zwykło się sięgać w supermarkecie po artykuły pierwszej potrzeby, takie np. jak papier toaletowy...

Linia metra nr 1, stacja Altamira w szykownej dzielnicy na wschodzie Caracas. Alejandra wchodzi do czwartego już w tym dniu supermarketu. Właśnie zadzwoniła do niej matka i zapewniła ją, że "tam na pewno" znajdzie papier toaletowy! Dodała: "Jeśli znajdziesz mąkę kukurydzianą, to kup jej jak najwięcej". Stos rolek papieru toaletowego stoi na widocznym miejscu; wyłożono go niczym jakieś trofeum na środku pierwszego stoiska. "Nareszcie!", cieszy się Alejandra i czym prędzej wysyła matce radosnego SMS-a. Cena jest czterokrotnie wyższa od tej, którą normalnie płaci się za ten produkt; jego komercjalizację reguluje państwo. Supermarket nielegalnie podniósł cenę, ale Alejandra ma to w nosie. Wypełnia wózek paczkami papieru toaletowego – w każdej znajduje się 12 rolek, rzuca okiem na puste stoisko, na którym powinna znajdować się mąka i kieruje się do kasy.

Stojący w kolejce klienci głośno analizują sytuację: "inflacja", "reglamentacja", "nieuczciwość".

– Kiedy wreszcie ustanie inflacja? – wykrzykuje jeden z nich. Zgodnie z danymi Banku Centralnego, wzrost cen w 2012 r. przekroczył 20% [1].

– Gdy zmieni się rząd – odpowiada stojąca obok kobieta.

– Gdy sklepy zaświecą pustkami, zmiana rządu stanie się nieunikniona. Długo nie będziemy na to czekać – komentuje trzecia osoba.

Na dźwięk tych słów klienci reagują uśmiechami zadowolenia. Tu nikt nie darzy najmniejszym zaufaniem rządowej tezy, głoszącej, że to stowarzyszenie przedsiębiorców, które kontroluje zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby (praktycznie w całości pochodzące z importu) organizuje niedobory, aby wywołać wybuch ludowego gniewu. Dyskutujący z Alejandrą klienci czekają na chwilę, w której, po 15 latach chavismo, rządów Hugo Chaveza i jego następcy, Nicolasa Maduro, do władzy dojdzie opozycja. Kasjerka w milczeniu przesuwając na ladzie produkty, w tym kilka butelek whisky lub szampana – 3,6 tys. boliwarów, czyli 421 euro [2], równowartość jej miesięcznego wynagrodzenia. W tym czasie klienci skarżą się na regularnie powtarzające się przerwy w dostawach elektryczności, które przerywają w ich domach funkcjonowanie elektrycznych urządzeń gospodarstwa domowego.

DZIŚ NIE SPOSÓB UMRZEĆ Z GŁODU

Stacja Plaza Venezuela, kolebka klasy średniej w centrum Caracas. Należący od 2011 r. do państwa Bicentenario i typowy hipermarket na przedmieściach Paryża są do siebie podobne jak dwie krople wody. Tu jest wszystko – prawie wszystko: nie ma szampana. W czerwcu 2013 r., podczas naszej wizyty, papieru toaletowego jest w bród i etykiety nie opiewają na ani centa więcej niż wynosi cena regulowana: 51,56 boliwarów, tzn. 6 euro, za paczkę z 12 rolkami. Klienci kupują nie więcej niż dwie paczki; nikt nie wypełnia nimi wózków... Próbuje zapytać jednego z nich, dlaczego nie bierze więcej. Odpowiada rozdrażniony: "Dawniej, gdy nie mieliśmy co jeść, nikt się o nas nie troszczył. Teraz cały świat martwi się, że rzekomo brakuje nam papieru toaletowego!" Faktycznie, w prasie międzynarodowej trudno znaleźć artykuł o Wenezueli, w którym nie poruszano by tego problemu.

Stacja Agua Salud, na ubogim zachodzie Caracas, u stóp osiedla 23 de Enero – jednej z wielkich dzielnic ludowych. W dół piramidy społecznej schodzi się tu wspinając się po nieregularnych schodach prowadzących do tego zbudowanego na

zboczu wzgórza miasta w mieście. Przed supermarketem należącym do sieci Mercal ustawiała się długa kolejka. W sieci tej, utworzonej przez państwo w 2003 r., ceny są dotowane, bezkonkurencyjnie niskie. Sklepy sieci Mercal, różnych rozmiarów – od zwykłych składów owoców i warzyw po supermarkety średniej wielkości – są w całym kraju. Nie ma w nich reklam ani promocji na półkach. Nie są tak dobrze zaopatrzone, jak klasyczne supermarkety: nie ma w nich alkoholu, do wyboru jest niewiele marek firmowych. Są natomiast wszystkie produkty, na które ceny są regulowane, zarówno jeśli chodzi o artykuły spożywcze (zboża, mięso, wyroby mleczne, kawa), jak i o artykuły higieniczne (pasta do zębów, szampony, pieluchy dla dzieci, mydło).

W Mercalu w 23 de Enero kobiety – mężczyźni spotyka się tu niewielu – wypełniają za 200 boliwarów (23 euro) torby drobiem, ryżem, olejem, mlekiem i... sześcioma rolkami papieru toaletowego. Na ogół zaopatrują się tu raz w miesiącu, czasem dwukrotnie. Miriam Maura, odpowiedzialna w tym osiedlu za stan zdrowia ludności, idzie wzdłuż kolejki wypatrując rodzin w trudnej sytuacji. Dyskretnie pyta niektórych klientów – osoby starsze, ale również młode kobiety z dziećmi: "Co słychać? Czy masz czym zapłacić? Możesz mi powiedzieć, nie bój się." Młode mamy regulują rachunki bonami żywnościowymi, które w Wenezueli uzupełniają wynagrodzenia i emerytury i są honorowane we wszystkich supermarketach. Zatem kobiety te pracują, a przynajmniej pracują ich partnerzy. "Dziś nie sposób umrzeć z głodu. Nawet ktoś, kto nie ma pieniędzy, ma co jeść", wyjaśnia Maura. Przygotowano już torby dla tych, którzy nie będą mogli zapłacić. Oni dostaną je za darmo, po rozmowie z pracownikami opieki społecznej.

JAK NA KUBIE

Alejandra zapełniła bagażnik papierem toaletowym. Wsiadając do swojego samochodu z napędem AWD, nadal jest przygnębiona. Teraz martwią ją sprawy teatralne. "Za Chaveza", wyjaśnia, znikł stołeczny festiwal teatralny, scena artystyczna i

kulturalna uległa degradacji. Alejandra nie może już znaleźć książek zagranicznych. "Jak na Kubie", konkluduje z goryczą.

Tymczasem kilka metrów od kawiarni Venezuela z łatwością można dostrzec jedną z księgarni należących do sieci Librerías del Sur, którą stworzyło państwo. Wielka klasyka z dziedziny literatury latynoamerykańskiej, poezji, teatru, eseistyka polityczna... Wszystko za niewiele boliwarów, w cenie filiżanki kawy. "Ciągłe mówi się, że mamy tu najtańszą na świecie benzynę, ale zapomina się, że również książki są u nas najtańsze", zauważa jeden ze sprzedawców. Tak, ale co z książkami zagranicznymi? "To prawda, że publikacje zagraniczne są drogie, toteż trudno je znaleźć." Jeśli chodzi o imprezy kulturalne, to bilet do teatru, do kina i na koncert kosztuje równowartość dwóch filiżanek kawy, a wstęp do wszystkich muzeów jest bezpłatny. A co z festiwalem teatralnym? Czyżby padł ofiarą cenzury? Nie, skądże. Okazuje się, że przestrzeń, na którym się odbywał, uległa wyłączeniu po to, aby zainstalować tam Narodowy Uniwersytet Eksperymentalny Sztuki. Festiwal zaś odrodził się staraniem pewnej prywatnej fundacji i ceny biletów są tam nadal elitarne.

"Rodzice mnie nie rozumieją, ale ja mam dość tego socjalizmu!", złości się Luis, 23-letni młodzieniec. "W tym kraju człowiek na nic nie może sobie pozwolić, za dużo tu restrykcji, wszystko jest za drogie." Jak widać, obecna sytuacja nie wszystkim odpowiada. Dla młodzieży, z której 95% posiada telefony komórkowe [3], priorytetem często jest "wolność konsumpcji" – zwłaszcza w środowiskach klasy średniej. Luis chwali się, że ostatnio wraz ze swoimi przyjaciółmi "okradł rząd". Pod pretekstem podróży do Panamy kupili od państwa dewizy – "po 3 tys. na głowę, to kupa pieniędzy" – i jedyne, co zwiedzili w tym kraju, to centra handlowe, w których nakupowali sprzętu elektronicznego. "Dolary można uzyskać tylko raz w roku. W przyszłym roku zrobimy to samo, to świetny interes."

"Teraz klasa średnia, natomiast niekoniecznie wyższa,

podróżuje. Przedtem nie było jej na to stać”, stwierdza Antonio, który mieszkał we Francji i z Francuzką ma dwójkę dzieci. “Tu żyje się całkiem inaczej niż wynikałoby to z wizerunku, jaki przyprawia się temu krajowi.” On jest dziennikarzem, ona – profesorem uniwersytetu; choć, w porównaniu z francuskimi zarobkami, bardzo kiepsko zarabiają, żyje im się tu łatwiej niż we Francji. “Zarabiam 6 tys. boliwarów [700 euro], ale ponadto otrzymuję tysiąc boliwarów na ochronę zdrowia i 1,2 tys. na żywność oraz ubezpieczenie i dodatek na opłacenie żłobka. Moja żona zarabia 4 tys. boliwarów (468 euro), ale otrzymuje również 500 boliwarów na każde dziecko i rozmałą pomoc społeczną. Jeśli chodzi o dzieci, to za poród, żłobek, przedszkole, szkołę czy ochronę zdrowia nic nie płacimy.”

WYNAGRODZENIE NIE JEST NAJWAŻNIEJSZE

W Wenezueli płaca minimalna jest niska: 2,7 tys. boliwarów (316 euro), do czego dochodzi 1,6 tys. boliwarów w postaci bonów żywnościowych. Tymczasem w Caracas czynsz pochłania średnio 1,5-2 tys. boliwarów. Robotnik niewykwalifikowany zarabia wraz z bonami żywnościowymi 6 tys. boliwarów, nauczyciel – 5,2 tys. W dzielnicach ludowych ludzie nie odmawiają odpowiedzi na pytanie, ile zarabiają. W osiedlu, w którym mieszka Alejandra, często odmawiają. Lecz “wynagrodzenie nie jest najważniejsze”, zauważa robotnik z Kraft Foods. “Bezpłatna służba zdrowia i edukacja, możliwość organizowania się w fabryce czy w osiedlu, aby polepszyć nasz życie codzienne – to wszystko sprawia, że człowiek dobrze czuje się w naszym kraju.”

Czy zatem wszyscy Wenezuelczycy są tak nieszczęśliwi jak Alejandra? Co by nie powiedzieć o Światowym Raporcie o Szczęściu, sporządzonym przez Uniwersytet Colombia i krytykowanym z różnych stron, przynosi on nieco odpowiedzi na to pytanie. W rankingu szczęścia, sporządzonym w tym raporcie, Wenezuela sytuuje się na 20 miejscu (spośród 156). Za Kostaryką (która znajduje się na 12 miejscu w świecie i na

pierwszym w Ameryce Łacińskiej), Panamą (15) i Meksykiem (16), ale przed Brazylią (24), Chile (28), Argentyną (29), Kolumbią (35), Urugwajem (27)..., a także Francją (25) i Polską (51).

Autor: Anne Vigna

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] “Inflación en Venezuela cerró 2012 en 20,1%”, Ultimas Noticias, 11 stycznia 2013 r.

[2] Wszystkie przeliczenia opierają się na oficjalnym kursie boliwara.

[3] X. Bringué, Ch. Sádaba, J. Tolsá, La Generación Interactiva en Iberoamérica 2010. Niños y adolescentes ante las pantallas, Madryt, Fundación Telefónica 2011.

[4] J. Helliwell, R. Layard, J. Sachs (red.), World Happiness Report 2013, Nowy Jork, UN Sustainable Development Solutions Network 2013, s. 22-24.